

KRZYSZTOF ŻÓRAWSKI

ur. 1957; Szczecin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	niezależny ruch wydawniczy, opozycja w PRL, życie polityczne, powielacz, powielanie

Powielanie „Komunikatów KOR”

Janusz Krupski miał powielacz i wtedy w Polsce, jesienią 1976 roku, była to sytuacja dosyć nadzwyczajna. O tym powielaczu mnóstwo się teraz mówi i [powstała] powielaczowa mitologia, ale rzeczywiście było ważne, że ten powielacz był i [to] w użyciu.

U mojej siostry na stacji, gdzieś na Węglinie, całą noc tłukliśmy na tej spirytusówce „Komunikaty KOR-u”, aż przyszła jakaś dziewczyna od gospodarzy w środku nocy: „Co tak śmierdzi? Co tak głośno?”, bo przecież odór tego denaturatu musiał się roznosić także po innych pokojach, nawet jak się zamykało szczelnie. Czytelność tych druków nie była nadzwyczajna, ale wtedy to i tak była rewelacja; [litery na powielonych stronach były] fioletowe. Myślę, że z jednej matrycy dawaliśmy radę wyciągać do stu egzemplarzy.

Chyba w listopadzie 1976 roku, jak już nie było gdzie drukować, to jedną noc drukowaliśmy w Kole Historyków na KUL-u. Był tam Piotrek Jaroszyński, Gosia Urbanowicz i ja. Piotr Jaroszyński odgrywał bardzo ważną i pozytywną rolę w duszpasterstwie. Dla mnie kontakt z [nim] był bardzo ważny. Miał swoje dziwactwa, ale myślałem sobie: „Każdy ma jakieś dziwactwa”. To był bardzo inteligentny chłopak, bardzo silnie zmotywowany. [Wpłynął na mnie] także negatywnie, bo zacząłem palić, dlatego że on miał różne amerykańskie papierosy. W szkole ich nie paliłem, a tam zacząłem palić, bo on mówił: „Co? Amerykana nie zapalisz?”. [Odpowiadałem]: „Dobra, no to zapalę”. A potem już nie było Amerykanów i człowiek jakiegoś śmieci musiał palić. W każdym razie Piotrek Jaroszyński, Gosia Urbanowicz i ja drukowaliśmy w tym pokoiku w piwnicy, gdzie mieściło się wtedy Koło Naukowe Historyków [Studentów]. Oczywiście musieliśmy się konspirować na tym KUL-u, także przed stróżem, który nie mógł nas tam spotkać, bo nie wiadomo, jakie byłyby konsekwencje. Potem zresztą oni oboje już byli bardzo niezadowoleni i powiedzieli, że już więcej tego nie będą robić, ale ja to jeszcze parę razy potem robiłem.

Mechanizm był taki, że drukowało się w nocy, czy to na stacji u kogoś, czy tak, jak w

tym przypadku na KUL-u, a rano brało się to pod pachę czy w plecak i niosło się Januszowi Krupskiemu, który [następnie] wywoził to do Warszawy. [On] miał tam swoje kontakty KOR-owskie – myślę, że głównie Bogdan Borusewicz, Antoni Macierewicz czy Piotr Naimski, wtedy to było jedno środowisko. Wywoził to, a my drukowaliśmy następną partię. Wtedy [poza „Komunikatami KOR”] nic innego nie było. Właściwie wszystko było wywożone do Warszawy. My nie zostawialiśmy sobie na pamiątkę egzemplarzy, wręcz przeciwnie – chodziło o to, żeby skutecznie zatrzeć ślady.

Później [powstała] Nieocenzurowana Oficyna Wydawnicza, czyli protoplastka NOW-ej. Ja w tym już osobiście nie brałem udziału, to był inny zespół. [Tam] był chyba Michał Zulauf i Paweł Nowacki, trochę też środowisko teatru [Scena Plastyczna KUL] Leszka Mądzika. Oni to chyba nawet tłukli w pomieszczeniach teatru, bo kiedyś widziałem „Zapis” u nich, też taki fioletowy. Wtedy się tym nie zajmowałem, dopiero później, już na innych powielaczach, farbowych, i na wałkach.

Data i miejsce nagrania	2010-11-03, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek „Brama Grodzka - Teatr NN”